

Przedpł. kwartalna w miejscu 3 zł.
Na Poczcie krajowej 2 zł. 15 arg. 3 fen.
Wszelkie rękopisy o Dzien. Pozn. przysyłane nie zwracają się.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Deniesienia i Obwieszczenia opłacają się po 1 arg. 3 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl. sprzedają się po 1 arg. 6 fen. w Księgarni przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy do Redakcy i do Księgarni winny być frankowane.

Nr. 254 Sobota, 5 listopada 1864. Nr. 254

Poznań, 4 listopada. Cesarz Napoleon już powrócił do Saint Cloud, a cesarz rosyjski dnia 31 z. m. wieczorem na Kehl opuścił granice Francji. W chwili obecnej w Paryżu głośzą że zgoda nie mówiono w Nicei o polityce, że rezultatu żadnego politycznego z tych rozmów oczekiwać nie należy.

Powiedział się wsząd iż car Aleksander w odpowiedzi na list cesarza Napoleona przesłany przez generała Fleury oświadczył życzenie, wyrażone poprzednio przez ks. Górczakowa margrabiemu Pepoli, by w Nicei nie było mowy o Polsce. Cesarz wyjeżdżając ze Saint Cloud dał z tego powodu do zrozumienia, że będzie sec et froid.

Forma w jakiej starano się z góry uchylić wzmiankę o sprawie polskiej, przypomina notę ostatnią księcia Górczakowa do gabinetu turyjskiego. Ale jak się cesarz Francuzów nie dał zrazić depeszą podkanclerzego, proponując rok temu kongres, tak i teraz być może iż szuka sposobów i środków nowych, by się odezwać za Polską. Ze z zamiarem tym jechał cesarz do Nicei, domyślić się można z artykułu w Patrie, w którym mówi p. Dréolle:

„Powiedziano słusznie, że dwóch monarchów może w jednej godzinie więcej zrobić, niż ich ministrowie w ciągu roku. Jednak są sprawy, które nie potrzebują już być wyjaśnione. Szczerść, zwykła w rozmowach monarchów, może czasami przyspieszyć, ale nie zmienić ich rozwiązania. Tak i interesa, czy bronione depeszą czy też ustnie, są zawsze te same, a osobiste usiłowania monarchów nie przynoszą zwykle innych skutków, jak prace meżów stanu. Jest jednak coś, co nawet w tych sprawach zapewnia spotkaniem monarchów wyższość nad długimi negocjacjami dyplomacji. Tém coś jest właśnie wyższość moralna jednego z dwóch monarchów, którzy się spotykają. Słowo wyrzeczone przez dyplomatę a nie uwzględnione przez ten lub ów rząd, nabiera wtedy w ustach owego monarchy niesłychanej siły. Prawda staje się potężniejszą, gdy wolna jest od zastrzeżeń stylu kancelaryjnego i uderza umysł tego nawet, kogo najmowniejsza nawet retoryka ministeryalna nie przekonała. Dodajmy, że prawdy wypowiedziane przez monarchę, w imieniu którego zostały sformułowane, już przez to wiele zyskują, że stają się wyrazem jego głębokich uczuć, a słuchacz nie może wątpić ani o ich sile ani o wpływie, które wyrzucić muszą na całą politykę państwa. Ale jeżeli takie są rzeczywiste korzyści zjazdów, czyż zawsze można wiele po nich się spodziewać? Czyż następstwa ich mogą być bezwzględne? Zdaniem naszym, zawsze lepiej o tém powątpiewać niż zbytnią nadzieję. Tak też postąpimy sobie względem zjazdu w Nicei. Odgadną czytelnicy, o jakich to sprawach mówimy, które będą mogły być podniesione w Nicei; odgadną czytelnicy, który to monarcha przemawiać tam będzie z niezaprzeczoną powagą moralną, z tą powagą, którą nadaje energia, wola, nauka i w końcu poparcie opinii publicznej. Miejmy nadzieję, że to wszystko wpłynie korzystnie na cara, lecz nie żyjemy zbyt nadziei tam, gdzie jedynie czas może coś zdziałać, a chcąc przewidzieć przyszłość, niezapominajmy radzić się przeszłości. Stwierdzić jednak, że d. 27 zaszedł wypadek niemałej wagi, którego skutek moralny mogą podzielić między siebie obaj monarchowie, lecz takowy z góry zapewnić jest temu, co wielkie zrobił usiłowania aby zapewnić tryumf cywilizacji i ludzkości. Jeżeli ten tryumf będzie opóźniony, jeżeli wspomnienia nicejskie pójdą w niepamięć w Petersburgu, to w każdym razie cesarz Napoleon nie darownie narazi się — wypowiadamy ten wyraz — na niepopularność, jaka leży w wizerunku przez grzeszczność nakazanej.”

Jeżeli z tych wyrazów wnosić można o postanowieniu cesarza Francuzów szukania coraz nowych środków poparcia sprawy która żąda sprawiedliwości, z drugiej strony przebiega brak nadziei, by na teraz wypłynąć zjad mogły ważne i pożądane skutki. Paryska La France przemawia w usposobieniu z którego przenika przekonanie że zjazd nie spowoduje tych skutków, gdy dowodzi, że Francja nie chce i nie powinna się wiązać przymierzem z kimkolwiek, że każde przymierze dla niej więcej szkody przyniesie niżli korzyści, a przeciwnie że wyczekując cierpliwie, wszystko może zyskać. „Połączysz się z Rosją, powiada, czyżby Francja mogła nadal bronić drogiej sobie sprawy polskiej? S utków zatem pomyslnych bezpośrednich, spodziewać się nie należy po zjeździe.”

Ze cesarza Napoleona tłumy ludu witaly podczas podróży po wschodniopółnocnej Francji żywą dla niego sympatią a okrzykiem „Niech żyje Polska”, wiadomo. Mniej wiadome szczegóły o przyjęciu cesarza Aleksandra w Lugdunie, bo o tém pisać nie wolno dziennikom francuskim. Listy jednak prywatne donoszą, iż tamże z góry sto tysięcy ludzi czekało przy dworcu kolei żelaznej, a gdy pociąg ujrano, cała ta masa ludzi jednogłośnie wołała zaczęła i to bez przerwy „Vive la Pologne!” i dwa inne hasła orszak cara mogły przekonać, jak lud francuski sądzi o sprawie polskiej. Policja i wojsko, które się tam znajdowało dla utrzymania porządku, zostało „impassible.” Trudno bowiem było myśleć o aresztowaniu sta z górą tysięcy Lugduńczyków wydających zgodnie te okrzyki. W obec takiej manifestacji czém są grzeszczności miasta którego mieszkańcy świeżo do Francji się przyłączywszy, żyją po znacznej części z podróźnych cudzoziemców; grzeszczności w których udział przeważny przypada na sfery oficjalne?

Relacje o pobycie cesarza Napoleona w Nicei różnią się co do niektórych drobnych szczegółów, a mianowicie co do dat. Otóż w czwartek 27 października wieczorem car Aleksander znajdował się w operze, kiedy mu o godzinie 9 doniesiono że przybył cesarz Francuzów do miasta. Car natych-

miast wysłał dla powitania go hr. Adlerberga, sam zaś został do końca przedstawienia w teatrze. Nazajutrz z rana cesarz Napoleon właśnie wybierał się do willi Poillon, kiedy car tak niespodzianie zjawił się u niego, że zaledwie zdążył wziąć na się wstęgę s. Andrzeja. Monarchowie rozmawiali ze sobą 20 minut sam na sam, a pióra leżące na stole znalaziono mokre po oddaleniu się Aleksandra. Zaraz potem cesarz Napoleon udał się do rosyjskiego cesarstwa. Następnie w chwili gdzie deszcz nie padał, odbył przegląd i rozdzielił kilka krzyżów między żołnierzy.

Kiedy w Miluzie generał Fleury, adiutant cesarski, przyjmował urzędownie cara wstępującego na ziemię francuską, Aleksander pierwszy do niego przemówił:

„Wiem, jenerale, że przybyłeś powitać mnie w imieniu Francji, która pierwszy raz zwiędzam, i jestem tém szczerze wzruszony!”

„Najj. Panie, odpowiedział Fleury, dostojny mój monarcha wkładając na mnie obowiązek udania się na powitanie w jego imieniu WCMości, uczynił mi zaszczyt, tém cenniejszy, że zarazem mogę zapewnić JCMość cesarzową Maryję, że na wyraźny rozkaz Napoleona III powzięte zostały wszystkie rozporządzenia, aby Jój podróż odbyła się z jak najmniejszym ile możności utrudzeniem, i żeby w Nicei znalazła te wszystkie dogodności domowej, jakimi lubi się otaczać u siebie.”

W Atenionie podobnie jak w Lugdunie cała ludność udała się na kolej żelazną ciągnącą się wzdłuż rzeki i za przybyciem pociągu grzmieli okrzyki: „Niech żyje Polska! Niech żyją Polacy!” W Marsylii tylko „wyborowali publiczność stanowiącą szpaler, oddając ukłony ceremonialne.

NPan raczył udzielić pozwolenie następującym osobom dworu Swojego oraz księcia Albrechta Pruskiego, noszenia orderów i oznak udzielonych im przez cesarza rosyjskiego: s. Anny trzeciej klasy, marszałekom Gebhardowi I i Schoenebeckowi II; s. Stanisława trzeciej klasy; sekretarzowi dworu, radcy nadwornemu Toechemu, sekretarzowi urzędu marszałka dworu Gottschowu oraz krzyżu żołnierskiego za walkę w Kaukazie księżęciu furięrowi nadwornemu Kellnerowi i księżęciu lokajowi Mayowi.

Berlin, 3 listopada. Konferencyom p. Bismarcka z księciem Górczakowem odbył w Berlinie, wielką tu przypisują wagę, ale o treści ich nic nie wiadomo. Między innymi domyślają się, że zbliżenie się Prus do Rosji ma wpłynąć na utrzymanie pokoju, gdyby mu sprawa włoska miała grozić. Zaręczają, iż odbywają się rokowania półurzędowe względem kongresu.

Cesarz rosyjski z w. księciem wejmarskim wczoraj przybył do Poczdamu; po obiedzie w Sanssouci, monarchowie przybyli wieczorem na balet do Berlina. Cesarz rosyjski przyjął zaproszenie na polowanie w piątek i sobotę w Letzlingen. Dziś bierze udział w polowaniu, na cześć s. Huberta. Dziś u cara p. Bismarck miał dłuższe posłuchanie, oczywiście więc mylną była wieść puszczona, jakoby z odjazdem ks. Górczakowa już nie miano traktować z Rosją spraw politycznych, a pobyt cesarza Aleksandra był poświęcony jedynie rozrywce.

Ambasador francuski u dworu pruskiego p. Taylletrand otrzymał przed pożegnaniem order orła czarnego; pruski ambasador w Paryżu hr. Goltz order orła czerwonego pierwszej klasy.

L. C. Berlin, 3 listopada. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Z małym wyjątkiem wszyscy obżalowani przybyli już do Berlina i zasiadają na miejscach swych w sali posiedzeń. Zagaiwszy posiedzenie o godzinie 9, rozpoczyna prezes Büchtemann badanie obżalowanego

Juliusza Au (lat 22), syna radcy miejskiego w Poznaniu, aresztowanego w r. z. w domu rodziców jako podejrzanego, iż zamierzał wziąć udział w organizowaniu nowych oddziałów powstańczych. Z różnych papierów znalezionych w mieszkaniu obżalowanego wnioskuje oskarżenie, iż tenże ma skłonność do narodowo-polskich agitacji. W piśmie wydanym przez młodzież szkolną, do której obżalowany należał, pod nazwą „Jeszcze Polska nie zginęła” zamieszczone były artykuły, które wszystkie starały się wykazać, że Polska dłużej więzów niewoli znosić nie może. W pugilaresie obżalowanego znaleziono podobno notatki, które podejrzenie prokuratora potwierdzają. Obżalowany przeczy zarzutem, dowodząc, że owo pismo wydane przez młodzież szkolną było raczej zabawką i ćwiczeniem w stylu, nie zaś pismem politycznej doniosłości; że wreszcie notatki w pugilaresie żadnego nie miały związku z powstaniem w Królestwie Polskim, osoby zaś w nich wymienione w większej części wcale nie istnieją.

Właściciel dóbr Władysław Zawadzki (lat 28) z Suków, miał także wedle oskarżenia brać udział w zbrodniczych zamiarach. W listopadzie 1863 r. gościli u obżalowanego leśniczy Filip Dabiński i Gosławski, z których pierwszy miał przy sobie patent na oficera wydany przez komitet wielkopolski drugi zaś już w oddziale Fauchaux'go jako oficer był czynnym. Przy rewizji odbytej w Sukowach 12 listopada r. znaleziono w ulu kilka wojaskowych płaszczy, torpistrów itp. Pomiędzy notatkami w pugilaresie p. Au znajdują się podobno wymienieni po nazwisku p. Zawadzki i jego służebni, jako kandydaci na ochotników do nowo tworzyć się mającego oddziału — tak

przynajmniej utrzymuje oskarżenie. Obżalowany przeczy zarzutem i oświadcza, że o przedmiotach zachowanych w ulu wcale nie wiedział.

Walenty Polczyński (lat 30) dzierżawca dóbr Ślesina w powiecie bydgoskim, podejrzan jest, iż był komisarzem wojennym w powiecie. Oskarżenie przytacza świadectwo landrata bydgoskiego, który obżalowanego mieni być żarliwym Polakiem, zresztą człowiekiem lekkomyślnym i zadłużonym. Obżalowany uskarża się, iż mimo swęj niewinności pociągnięty został pod skargę o zbrodniczą stan i uwięziony, przez co porzucić musiał dzierżawę i znaczne ponieść straty. Zawięcza to bezprawnemu postępowaniu sędziego śledczego i p. Adlunga. W obec sądu i publiczności oświadcza, iż go uwięziono bez przyczyny i bez powodu. W czasie 18 miesięcznego więzienia swego przyszedł do przekonania, że w Pruskiej wolność osobista, a nawet życie nie od sprawiedliwości sędziów, lecz od zléj woli urzędników zależy.

Prezes (przerwywając): Przystap Pan do rzeczy.

Obżalowany: Odpowiem nasamprzód na zarzuty landrata. Przyznaję, że jestem dobrym Polakiem i takim pozostać do śmierci. Co się tyczy dwóch innych zarzutów, napisalem do landrata, aby swe twierdzenia poparł dowodami. List ten przecież dostał się w ręce komisji śledczej, która mi go napowrót kazala wręczyć przez asesora Letocha z nadmienieniem, że w ten sposób do landrata pisać nie można. Trudności tego rodzaju stawiane mi od samego początku przekonaly mnie, że zadasyuczynienia (peczyśka) nie zdołam. Zmuszony jestem zatem oświadczyć w obec wysokiego sądu i mych towarzyszy więzienia, że skoro tylko otrzymam wolność, postaram się o osobiste porozumienie z p. landratem, rezultat zaś porozumienia tego ogłoszę w dziennikach. Jeśli sprawozdanie landrata ma jakikolwiek wpływ wyrzucić na sprawę moją, wtedy upraszam, aby go wysłuchano tutaj jako świadka. Prokuratora zaś zapytuje: jakież związki mają prywatne moje stosunki z oskarżeniem o zbrodniczą stan?

Prokurator Mittelstädt: Odpowiem na to. Skoro kto oskarżony jest o zbrodniczą stan, wtedy nie może się dziwić, iż władza kompetentna wyda sąd o jego dotychczasowem prowadzeniu się moralnem. Ze sąd ten może wypaść surowo i obrażająco, leży w naturze rzeczy. Tu posłużyć ma świadectwo landrata na zaprzeczenie twierdzenia obżalowanego, iż dla stosunków prywatnych nie mógł przyjąć obowiązków komisarza wojennego.

Rzecznik Elyen zastrzega się przeciw temu, jakoby świadectwo landrata żadnym nie poparte dowodem miało wystarczać, aby stosunki prywatne obżalowanego w tak niedelikatny odsłaniać sposób.

Obżalowany przechodząc do dalszych zarzutów oskarżenia, wręcz zarzuka prokuratorowi kłamstwo.

Prokurator Mittelstädt powstaje z oburzeniem i uprasza prezesa, aby wedle przysługującego mu prawa kazał wyprowadzić obżalowanego z sali posiedzeń.

Prezes nie przystaje na gorączkowe żądanie p. Mittelstäda i wzywa tylko obżalowanego, aby się wstrzymał od używania słów obelżywych i bronił się spokojnie i poważnie. Można wprawdzie mówić, że zaszła pomyłka w oskarżeniu, ale nigdy zarzucać mu kłamstwa.

Obżalowany: Jeśli się kogoś oskarża na śmierć lub życie, wtedy w skardze nie powinny się znajdować pomyłki. Jeśli mi niema być wolno bronić się, wtedy rzekam się głosu.

Prezes: Tego nie powiedziałem, aby Panu nie wolno było się bronić; żądałem tylko, abyś Pan nie obrażał król. prokuratora.

W sprawie obżalowanego przywołują kilku świadków, pomiędzy nimi cieślę Grygorowicza z Osielska. Ten twierdzi, że mu wskazano obżalowanego jako komitetowego kapitana, który ma się zajmować werbowaniem i transportowaniem ochotników. — Na wniosek obżalowanego odczytują świadectwo landrata, który o świadku w ten sposób się wyraża: „Świadek jest człowiekiem, który jak się zdaje dla stosunków pieniężnych na obiedwie strony szpieguje i zdradza. Dla tego należy przyjmować jego zeznania z wielką ostrożnością. Świadek jest bez majątku, nie pracuje i co chwila zmienia swój pobyt.”

Po ukończeniu badania wnosi rzecznik Elyen o uwolnienie obżalowanego, czemu się prokurator Mittelstädt sprzeciwia.

Kazmierz Chelmiecki (lat 26) oskarżony jest, jakoby był oficerem w oddziałach wielkopolskich i jako taki używany przez hr. Działyńskiego do rozmaitych poleceń, na co w papierach Działyńskiego mają się znajdować pewne dowody. Obżalowany zaprzecza temu.

Następnie wysłuchują w sprawie pp. Au i Zawadzkiego jako świadka p. Filipa Dabińskiego, przyprowadzonego w tym celu z więzienia w Hausvoigtei, dokąd przed kilku tygodniami dobrowolnie się stawił. Tenże zeznaje, że bawił w gościnie u obżalowanego Zawadzkiego, patent zaś na oficera otrzymał pocztą i nigdy urzędu tego nie pełnił. Rzecznik Lent wnosi o uwolnienie obżalowanych Gosławskiego, Au i Zawadzkiego. Prokurator Mittelstädt sprzeciwia się uwolnieniu pierwszego.

Prezes oświadcza, że badanie obżalowanych obecnie ukończono, że przecież należy jeszcze uzupełnić niektóre dowody i wysłuchać kilku świadków, jakoteż odczytać niektóre skrypta dotyczące ogólnej części oskarżenia. Upra-

szą zatem obrońców, aby jeśli mają zamiar postawić jeszcze jakie wnioski, uczynili to w jak najkrótszym czasie, aby sąd mógł powziąć względem nich uchwałę.

Rzecznik Elven zauważa, że ks. Jarochowski życzy sobie odeprzeć zarzuty uczynione w oskarżeniu duchowieństwu katolickiemu. Prezes oświadcza, iż jutro udzieli obżałowemu głos.

Na zapytanie obrony odpowiada prezes, że piekarzyków Meera i Zimmermanna nie zdołano odszukać, że zatem odczytają jutro ich zeznania piśmienne.

Po powtórnym otwarciu posiedzenia słuchają najprzód świadka w sprawie dr. Kaźmierza Szulca, poczem rzecznik Elven wnosi o uwolnienie pp. Szulca i Gościckiego, czemu prokurator Mittelstädt się sprzeciwia. — Następnie oświadczają jednoznacznie świadkowie ks. Wojciechowski i właściciele dóbr Bröckere i Taczanowski, że na zebraniu w lutym r. z. z okoliczności imienia p. Stanisława Szczanieckiego, tenże do gości swych przemówił w tej treści: że powstanie uważa za nieszczęście, które tylko nowe klęski na kraj sprowadzić może i że byłoby błędem politycznym a nawet samobójstwem wziąć w niem udział; że nie da złamanego grosza na wspieranie powstania i żałuje tylko tych młodych ludzi, którzy bezowocnie poświęcają swe życie. Największym przeciwnikiem nieszczęściem byłoby jakiegokolwiek nieprzyjazne przeciw Prusom przedsięwzięcie.

Na wniosek dr. Niegolewskiego zeznaje świadek Taczanowski, że nigdy nie słyszał, aby powstanie miało być kiedykolwiek skierowane przeciw Prusom.

Po uzupełnieniu dowodu przeciw obżałowanym Ilo wieckiemu i Paruszewskiemu wnosi rzecznik Lewald o uwolnienie tegoż ostatniego, przeciwko czemu p. Mittelstädt nie ma nic do nadmienienia.

Sąd ustępuje i uchwała: aby obżałowanych Aua, Zawadzkiego i Polczyńskiego z więzienia uwolnić, pod warunkiem, że będą regularnie się stawiać na posiedzenia sądowne; wnioski zaś o uwolnienie dr. Szulca, Gościckiego i Paruszewskiego odrzucić.

Posiedzenie kończy się o godzinie 3 1/2. Najbliższe posiedzenie jutro w piątek, o godzinie 9.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 2 listopada. Generał hr. Berg opuścił wczoraj Warszawę, udając się do Wierzbowa na spotkanie cara, powracającego z Nicei na Berlin do Petersburga.

Przy wyborach kandydatów na starszych i podstarszych, oraz zastępców urzędu zgromadzenia kupieckiego tutejszego w dniu 25 zm., pod przewodnictwem prezydenta miasta generała Witkowskiego, w sali magistratu odbytych, zebrani w liczbie 43 reprezentanci stanu kupieckiego, wybrali, jak to donosiliśmy na starszych: pp. Kronenberga Leopolda, Stanisława Lessera i Teofila Fukiera. Uzupełniając wiadomość tę dodajemy, że na podstarszych wybrano Hermana Juliusza, Juliana Simmlera i Grabowskiego Jana. Na zastępców: Henryka Teplitza, Jacobsona Karola, Natansonę Henryka, Skwarcowa Mikołaja, Mrowoskiego Józefa i Jana Gotlieba Bloch.

Dzisiaj jako w dzień Zaduszny, przepełnione były świątynie tłumami pobożnych.

— Gazeta Handlowa, w sprawozdaniach o ruchu giełdy warszawskiej, mówiąc nawiasem, pisanych zdolnie i ze znajomością rzeczy, bardzo słuszną uwagę robi, iż stan nasz kupiecki mimo tylu niepowodzeń i trudności w ostatnich trzech latach wyszedł zwycięsko, co może być przypisane uczciwości i rzetelności z jednej a względności i wyrozumieniu wierzących z drugiej strony. Jedną, jak ją malowniczo nazywa Gazeta Handlowa „parszywa owca“ służy tylko za potwierdzenie, iż nie ma prawda bez wyjątku, tym więcej, że upadłość owa skandaliczna nastąpiła w warunkach takich, iż nie może rzucać cienia na stan bankierski lub kupiecki, ale na stan osobisty raczej charakter jednostki, co zresztą dla nikogo rozważniej patrzącego nie było żadną tajemnicą. Upadłość ta tym smutniejsza zrobiła wrażenie na ogóle, iż najmocniej dotknięte nią zostały małe kapitały, częstokroć stanowiące cały zasób kosztów długich oszczędności zebranych. Stan bankierski, zwykle najwięcej interesowany w tego rodzaju sprawach mało cierpiał z wyjątkiem jednej świeżo ogłoszonej upadłości, będącej następstwem poprzedniej, innych zupełnie się nie spodziewamy. Przy tej sposobności zrobić można uwagę, że między bankrutem uczciwym a oszustem zachodzi i ta jeszcze różnica, iż pierwszy czeka na miejscu nieuchronnego już nieszczęścia a drugi, obłowiwszy się czem można, ucieka, aby owoc swego postępu spożywać gdzie w kacie Nowego Świata. W sądach jakie się objawiły o tym wypadku, nie możemy przemilczeć zdania co do wysokich procentów, które służyły upadłemu za wabika do chwytania nierozważnych. Potępiać wysokie procenta w obec objawiającego się wszędzie dążenia do zniesienia prawa ograniczającego stopę procentową, jest to bronić zastarzałej doktryny, która więcej szkodzi niż jakiegokolwiek pożytku przyniosła światu handlującemu i ogółowi. Nie wysokie procenta ani nie niskie są przyczyną podstępnej upadłości; ale charakter osobisty. Prawość i jasność interesów najlepszą ręką. Któż nie wie, że w dzisiejszym stanie targu kapitał jest droższy nad zwyczajną stopę prawną? Są interesa z natury swojej ryzykowne, ale też i procentujące; prawy nawet człowiek oddając się im, udzielać może wysokie procenta swym wierzycielom, jako wynagrodzenie za ryzyko, któremu ich kapitały podlegają.

FRANCYA.

Paryż, 1 listopada. Car Aleksander i cesarz Napoleon obydwa przedwczoraj przejeżdżali przez Marsylię: cesarz z rana przybywając z Tulonu, gdzie nocował, car wieczorem, nie wstępując wcale do miasta. Przeciwnie cesarz odwiedził króla Belgów Leopolda, który przejeżdżał przez Marsylię, oglądając nowe roboty na mieście i przyjmował deputatów robotni ów. O pierwszej udał się do Lugdunu, gdzie nazajutrz odbył wielki przegląd, a wieczorem wrócił do Saint-Cloud.

— Piszą ztąd do G. N.: Niezawodnie ściśle przymierze Francji i Anglii jest najpożądanym. Ale prawie w każdym

miejsku, w każdym kroku przebijają się zazdrość, nieufność, a nawet czynne gabinety londyńskiego usiłowania, aby wpływ Francji zmniejszyć, albo ją kłopotu nabawić. Ma tego nowy dowód Napoleon w Tunis. Jeden z celniejszych dowódców powstałej tunetańskiej ludności, Magronne, walczył pod hasłem: „precz z Francją! niech żyje Anglia! niech żyje Turcja!“ Wiadomo jak energicznie postąpił gabinet francuski w tej sprawie. Nikomu, nawet Włochom nie pozwolili się mieszać do wewnętrznego sporu de ja z jego poddany. Zagroził, że bez wypowiedzenia wojny spali okręty państwa, któreby poważały się wylądować choć jednego żołnierza na ląd tunetański i wreszcie wymógł, że pełnomocnik sultana opuścił Tunis. Polityka cesarza Napoleona była jasna. Niechce on podbić Tunety, ale i nikomu niechce pozwolić, aby na granicach Algierii utworzono państwo, nieprzychylne Francji. Dzisiaj ta polityka odnosi tryumf i wykrywa cele Anglii. Ten sam Magronne, najzaciętszy Francji nieprzyjaciel, opuszczony przez nieznaną a oddalonych podlegaczy, pokonany przez de ja, szuka schronienia u konsula francuskiego składa dowody, że podniósł chorągiew powstania za wpływem kasnadara, agenta Anglii i Turcji. A tak Anglia jedną ręką stara się o przymierze z Francją przeciw Moskwie, drugą podburza sultana i płaci powstańców tunetańskich, aby wpływ francuski zniszczyć i w Algierii wojnę religijną przeciw panowaniu francuskiemu wywołać. Cóż dziwnego, że Francya, oparta na orężu, słucha przedstawień i waży spokojnie, komu zaufać i z kim się połączyć? Może w tym oczekiwaniu klucz tej polityki: inertia sapientia. Jesteśmy pewni, że gabinet paryski nie zmieni swojej polityki na Wschodzie z powodu odkrytej intrygi tunetańskiej. Stambul był tu widocznym narzędziem Palmerstona. Turcja tego najgoręcej życzyć sobie powinna aby sojusz Paryża z Petersburgiem nie przyszedł do skutku. Abdul Azis dał liczne powody wyższości umysłu, nie powinien się stać narzędziem gabinetu, którego przyjaźń trzeba nieprzyjaźnią Francji okupić.

Wszystko co dotyczy pomyślności Turcji, najmocniej nas obchodzi. Wielki monarcha państwo swoje chce od upadku zasłonić i wznieść je do pierwszego rzędu; znalazł on świątłych i czynnych pomocników w Fuacie paszy i Alim paszy. Za ich usiłowaniami administracja wewnętrzna, skarb, przemysł i handel ciągle się ulepsza. Już zrównoważony budżet ogłoszony wskazuje widoczne polepszenia. Przychody wynoszą 373,729,758 franków, wydatki 335,405,935 fr. Przewyżka na korzyść skarbu 38,323,823 fr. Dzisiaj sultan głównie zwraca usiłowania swoje ku zaprowadzeniu dróg żelaznych. Kredyt europejski, co niechce mieć nic wspólnego z Moskwą, która ani własności ani wolności osobistej nie szanuje, przyjdzie Turcji w pomoc. Rząd wybuduje kolej od stolicy do Adrianopola. Przedsiębiorstwa europejskie, pod wpływem bankierów paryskich i londyńskich, w przeciągu lat czterech podejmą się reszty. Drogi żelazne od stolicy do morza i do najodleglejszych granic, nowe tym bogatym okolicom nadadzą życie; już się o to pełnomocnicy sultana z reprezentantami kredytu umawiają.

— Korespondent Czasu paryski (E.), który chwilowo nie znajduje się w Paryżu, następujące daje szczegóły o zjeździe w Nicei:

„Listy z pierwszych dni zeszłego tygodnia odebrane z Paryża nie wątpliwość o zjeździe dwóch cesarzy, powątpiewały o obfitych z niego następstwach. Cesarz Napoleon tego spotkania nie żądał, jak tylko w pewnych warunkach, a gdy ich uzyskać nie mógł, wielkiej chęci do zbliżenia się z monarchą Rosji nie okazywał. Pierwsze o to staranie, pierwsze zabiegi uprzedzenia wyszły ze strony rosyjskiej. Pojednanie się Francji z Rosją, z poświęceniem Polski, od kilku miesięcy marzyło, przygotowywało, popychało ku niemu stronnictwo moskiewskie wśród rządu i że tak powiem w okolicy rządowej utworzone a połączony z nim ściśle p. Budberg od czasu przybycia cesarza Aleksandra do Niemiec ku temu zgrzesze i gorliwe zwrócił usiłowania. Podróż cesarzowej Eugeni do Schwalbach nie miała żadnego politycznego znaczenia, lecz fabrykanci związku francusko rosyjskiego umieli z niej korzyść dla swej polityki wyciągnąć. Odwiedziny w Schwalbach były pierwszym krokiem pojednawczym i uprzejmym ze strony Rosji — nastąpiły potem inne przed podróżą do Nicei i po jej przedsięwzięciu i tak spotkanie obydwóch monarchów ułożyło się. Przyjaciele Polski w Paryżu nie wrożą z niego dla niej jak na teraz nic pomyślnego. Wątpliwość jednak, aby na nim przyszło do szczerego i serdecznego pojednania się Francji z Rosją z poświęceniem zupełnym Polski. Do pierwszego bowiem nakłoniłby się Napoleon III wtedy dopiero, gdyby drugiego od niego nie żądano, bo jak w jednym z odebranych listów z Paryża pisze osoba wytrawnego zdania i przenikliwego umysłu: „Powtarzałem w roku zeszłym i powtarzam, że Francuzem najprzychylniejszym Polsce jest cesarz Napoleon.“

Po kongresie wiedeńskim cesarz Aleksander zwykł był w poufnych rozmowach powtarzać Polakom: „Wierzcie mi, we mnie tylko jedynie macie prawdziwego przyjaciela w Europie.“ To samo, bądź co bądź, mógłby powiedzieć Napoleon III.

Jaką z zjazdu korzyść wyciągnąć polityka Francji spodziewa się, trudno odgadnąć, zwłaszcza w chwili, w której gabinet wiedeński zdaje się nachylać ku niej, a przynajmniej niechęć z nią zerwać. W znoszeniu się, jakie zjazd ów poprzedziło, była mowa o sprawie polskiej. Lecz niewątpliwie cesarz Aleksander ją odepchnął, twierdząc, że zobowiązania, jakie przyjął i otrzymał w niej, w rokowaniach z dwoma mocarstwami, nie pozwalają mu skłaniać się do nowych obietnic, i że jeżeli cesarz Napoleon popierał tę sprawę w mniemaniu, że jest popularną we Francji, on cesarz rosyjski nie może także niezgodnie działać z duchem i opinią swego narodu. O ile to pierwsze twierdzenie byłoby rzetelnym, nie łatwo wiedzieć; lecz w drugim jest wiele prawdy. Wszchładowy car rosyjski nie rządzi w tej chwili. Prawdziwymi rządcami Rosji są Proudny rosyjskie.

Powody, które cesarza Aleksandra skłoniły do zbliżenia się do Francji, są widoczniejsze. Jedne są osobiste, domowe, drugie polityczne. Lekarze osłabionej na zdrowiu cesarzowej

nakazali pobyt zimowy w Nicei, szło więc o możliwość usadowienia jej na tej ziemi francuskiej, bez ublżenia godności cesarskiej i względem przyzwoitości. Być może, iż pogroźką porozumienia się z Francją cesarz Aleksander chce inne mocarstwa zatrwożyć, aby tym pewniej zjednać je sobie, a nakoniec mniema, że po tym choćby pozornym pojednaniu się z cesarzem Francuzów, tym łatwiej dokona przedsięwziętego dzieła zagłady Polski. Chce on go dopełnić zniszczeniem klas wyższych i średnich, osłabieniem katolicyzmu i ujęciem sobie ludu włosciańskiego. Ta rachuba pomylić może.

Zjazd zresztą może właśnie posłużyć tylko do przekonania, że między dziś panującym w Rosji systematem a cywilizowaną Europą niema podobieństwa kompromisu i że przedewszystkiem trzeba, aby sama Rosya zdobyła się na wewnętrzną przemianę, któraby wyrwała ją z toni socjalizmu i z rąk socjalistów, a wprowadziła ją na drogę prawdziwego postępu. Gdyby zaś zjazd miał sprawdzić bezpośrednie skutki, musiałaby nastąpić zmiana w rządzie rosyjskim.“

— Nord wielce się gniewa na L'Opinion Nationale za jej artykuł o przyjeździe cara do Francji, przypominający sprawę polską i nazywa go ublżającym „dla uczucia narodowego Francji tak delikatnego, dworskiego i rycerskiego, które się pewnie oburzyło tym wielkim brakiem grzeczności.“ Bardziej jeszcze gniewa się Nord tym, że artykuł pomieniony wykrejony z Opinion rozesłany został pod kopertą wszystkim znaczniejszym osobom z orszaku cesarza Aleksandra. Nord wymienia nawet osoby, które go otrzymały z podpisem: „Od naczelnego redaktora.“ Opinion Nationale oświadcza, że lubo redaktor jej nie rozesał listów z owym artykułem, wszelako „nie żałuje tego co napisała i wcale nie jest jej przykrém, gdy się dowiedziała, że N. cesarz Wszech Rosyi miał przed oczyma artykuły, które wyrażają prawdziwe uczucia Francji względem Polski.“

— Dejesza p. Nigry o traktacie z dnia 19 września, złożona w parlamencie, ożywiła polemikę o znaczeniu tego traktatu. P. Nigra rzekł, że traktat jest wykonaniem myśli hr. Cavoura: „Rzym wolny w wolnych Włoszech“ i że Włochy zobowiązały się jedynie, iż nie użyją przeciw Rzymowi „gwałtownych środków“. Opozycja wyprowadziła z tego wniosek, że Włochy dążą do stolicy rzymskiej i że przyjdą do niej. Ze one do tego dążą, to być może, ale czy przyjdą do upragnionej stolicy? to rzecz inna. Opozycja zapomina, że p. Nigra, znając namiętności Włoch, zastosował do wielu swe wyrazy. Dla rządu francuskiego i katolicyzmu dostateczne jest, że Włochy zobowiązały się nie używać środków gwałtownych. Gdyby ich użyły, złamałyby traktat i Francya wróciłaby do Rzymu. Wolno im jest tylko używać środków perswazyjnych. Ale czy Włochy ufają w ich skutek? nikt temu nie uwierzy.

— Z nad Sekwany, piszą pomiędzy innemi do jednego z pism polskich:

Grono polskich wygnańców w tych dniach zwiększyło się kilkunastu wygnańcami przybyłymi z Litwy, pomiędzy którymi jest kilku włościan Żmudzinów, zaledwo umiejących po polsku. Niektórzy z pomiędzy nich niedawno jeszcze rozstali się z bronią, a kryjąc się w lasach po kilku, niejedno mieli odporne spotkanie ze ścigającą Moskwą. Zresztą wieści jakie do nas przyniesiły, napęliły serca nasze niewymowną goryczą. Oprócz ucisku i gwałtów, niszczenia wiary i narodowości, któremi się sroży Moskwa, Litwa w tym roku zagrożoną została zatrważającą klęską. Ciągła ulewa w czasie zbioru plonów i nieurodzaj mogą spowodować głód, a przynajmniej przyczynić się do wielkiego niedostatku. Przy ciągłych kontrybucjach, sztrofach i każdodziennym opłacie urzędów Moskwy, położenie naszych rodaków w kraju stało się opłakanym, zwłaszcza, iż rolnictwo stanowi jedyne źródło zamożności i niezawisłości materialnej Polski.

Nie tajemnym było, iż emigracja w Paryżu zawiązała się we dwa koła, czyli dwa towarzystwa bratniej pomocy, nie mające znacznej między sobą różnicy. Obecnie z pewnych dowiadujemy się źródła, iż zlanie się owych towarzystw w jedno nastąpiło w drugiej połowie października. Nie wiemy, czyli już nastąpiły wybory do zarządu, lecz wiemy z pewnością, że ustawa połączonych towarzystwa opracowaną i przyjętą została.

Komitet polskich kapłanów, pod prezydencją ks. Karola Mikoszewskiego, dał powód do obszerniejszej organizacji. Światłe kierownictwo ks. Mikoszewskiego, jako też i myśl racjonalną przez niego, przynosi już owoce. Kapłani polscy których liczba w emigracji znacznie urosła, z godnością właściwą ich powołaniu, odpowiedzą obowiązkowi włożonym na nich i po za granicami kraju. Zawiązali oni „Towarzystwo duchowieństwa polskiego“, do którego należeć mają, o ile wiemy, wszyscy księża Polacy, jak we Włoszech i we Francji, tak też i w innych krajach za granicą. Towarzystwo posiada członków radców i honorowych, oprócz tego opiekunów i patronów Towarzystwa, do których należeć mogą laicy, bez różnicy płci i stanu. Z pociechą dowiadujemy się, iż garną się doń wszyscy księża Polacy. Połączeni solidarnie z twórcami „oeuvre du catholicisme en Pologne“, będą ich pośrednikami w sprawach kraju i mogą się przyczynić do ułatwienia owych wielkich zobowiązań, jakie francuscy księża zamierzają wykonać dla Polski. Pomijając iż zgromadzone fundusze będą łagodzący nędzę emigracji, Towarzystwo duchowieństwa polskiego, i inne korzyści może przynieść dla kraju. Pierwszą i ostatnią myślą naszej emigracji jest Polska i jej sprawy. Opierając się na tej naturalnej a stałej podstawie, odpowiemy godnie obowiązkowi Polaka wygnańca.

Jednym ze środków zaradczych jakie dotąd przedsięwzięto, jest gromadzenie funduszy dla ukształcenia młodzieży polskiej w szkołach i seminariach. Emigracja obecna przeważnie jest młodzieńczą, w niej niejedno przerwał ciąg swego wykształcenia, a niejedno serce pragnie nauki, brak zaś środków stawia temu nieprzełamane zapory. Niejedno może znalazły się talent poroniony gwałtowną burzą, jaka zatrzęsała piersiami skołataną młodzieży naszej. Towarzystwo duchowieństwa polskiego, kładzie sobie za obowiązek wydawnictwo swego organu przedewszystkiem mającego na celu sprawy

duchowne naszego kraju. Wychodząc w pismach, jak w czynie, nieskalanym winien być Polakiem. Uchowaj Boże, żeby o naszej pobożności dodano przydomek ultra. Stanowisko nasze jest tak samodzielne i tak wysokie, że mrzonki europejskich doktrynerów wędzną i usychają przed obliczem Polski. Otoczeni murem polskości, rozrastamy się w koła i towarzystwa, jak rozłożyste dęby litewskich gajów. Nie przywiąże nas wtenczas zarobek lichy, ani zatruje serca nasze gangrena zbutwiałych doktryn.

Fundusze które generał Mierosławski chciał pod swoje rozporządzenia wyprocesować, obracane są na naukę młodzieży. Sześciu Litwinów umieszczonych zostało z tych funduszy w szkole Mont-parnas, dwóch w Ecole de Commerce, jeden w szkole St. Cyr, a inni w innych zakładach naukowych.

— Jak widzimy z ogłoszonego prospektu, ma wychodzić od połowy niniejszego listopada zeszytami miesięcznymi około 4 arkuszy druku zawierającymi nowe pismo polskie, wypracowane dla ludu, pod napisem Braterstwo, w celu „wyjaśnienia wielu kwestyj żywnych, dla rozwinięcia i umocnienia harmonii pomiędzy nim a resztą narodu, na dobre zrozumianym interesie wszystkich opartej.“ Pismo to drukować się będzie w Szwajcaryi, zeszyty kosztować będą po franku. Przedpłatę przyjmuje księgarnia Karola Królikowskiego w Paryżu, listy zaś frankowane i artykuły ksiądz Mikoszewski, Paris, rue Jacob nr 15. Redakcyja o swém piśmie tak się między innymi wyraża:

„Braterstwo. Pismo to, aby było zrozumiane przez lud, nie zrekając się wysokości idei, musi być pod względem stylu prostym i jasnym, otwartym i szczerym. W niem pominiemy wszelkie doktryny, a rozwijać będziemy to, co ludowa tradycya przechowała, co wiara jego uświęciła i co wiekowy rozum gromadzki osądził. Pominiemy zarazem wszelkie kwestye polityczne europejskie, podając tylko ważniejsze fakta spełnione. Będziemy zamieszczać: odpowiadającą obecnej chwili artykuły z historii polskiej; życiorysy znakomych ludzi, osobliwie tych, których pamięć przechowaną została w podaniu ludowem; rozprawy w różnych kwestyach; powieści i opowiadania na tle historycznym i obyczajowym; poezye; przygody z ostatnich czasów i różności. Odwołujemy się w tym względzie do wszystkich pracowników na niwie literackiej, aby nas swoją pracą wesprzeć raczyli. Prosimy wszystkich rodaków o nadsyłanie materiałów do życiorysów ludzi, którzy na niskim stanowisku okazali wyższe cnoty patriotyczne, prosimy i o materiały do opisanja drobnych a zasługujących na uwagę wydarzeń. Mamy zamiar wydawać Braterstwo zeszytami miesięcznymi, około 4 arkuszy druku składającymi. Jeśli zaś ogół przyjdzie nam z czynną pomocą, moglibyśmy to pismo w większej objętości, a nawet częściej wydawać.“

— Dzienniki doniosły mylnie, iż oficerowie polscy zostali źle przyjęci w obozie Somma przez armią włoską. Stało się zupełnie przeciwnie.

— P. Osborne osądził dobrze na jednym meetyngu postępowanie Anglii względem Polski. Zachęcała ona, a potem opuściła.

— Czwartkowy artykuł Patrie wyszedł z wyższego natchnienia. Dziennik ten nie wymówił Polski, ale każdy rozumiał, że o nią mu chodziło. Nadmieniono w nim, że jadąc do Nicei Napoleon III naraża swą popularność; że niczego spodziewać się nie może od Aleksandra II, lecz że można przewidzieć, iż z czasem i po namyśle, podróży jego do Francji posłuży mu za „naukę.“ Nazajutrz Monitor donosił, że car Aleksander pierwszy oddał wizytę cesarzowi, i że był w mundurze. Dopiero potem cesarz udał się do Aleksandra II. Okoliczność ta zmniejszyła trochę szemrania opinii publicznej. Dworacy rosyjscy starali się uczynić pobyt jego w Nicei przyjemnym; wydali na to nie mało pieniędzy; traktowali wojsko, ale wojsko nie przyjęło daru 5000 fr. Według Norda prawo gościnności wymagało nie wspomniania o Polsce podczas pobytu Aleksandra II. Było to dziwne żądanie. Do niego zastosowała się wszelako znaczna część Francji i dzienników. Wyjątek stanowiła tylko Op in. Nat. Artykuł jej o Polsce został przesłany do Rosyan nicejskich i do Aleksandra II. We czwartkowym numerze znajdował się dobry list p. Gołwina. Pisarz ten rzekł słusznie: liberaliści europejscy wdychali do przyjsia do władzy stronnictwa rosyjskiego i usunięcia Niemców, ale coż się stało? oto stronnictwo rosyjskie dało dowód, że nie umie uszanować nawet prawa człowieka. Czego po takim stronnictwie może się spodziewać ludzkość i cywilizacyja?

WŁOCHY.

Turyń, 3 listopada. Opinię powiada o depeszy ogłoszonej w Perseverancy, że kardynał Antonelli postanowił nie rozwiązać armią papieską, lecz wojsko liniowe zamienić na żandarmerją.

Turyń, 3 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu izby pelskiej Boggio oświadczył że przedłożone izbie akta dyplomatyczne nie wystarczają i żąda przedłożenia wszystkich not wymienionych od pierwszej noty Viscontego. Lamarmora oświadcza iż rząd do tego nie jest zobowiązany. Petrucelli pyta czy komunikacyja względem noty p. Nigry jest prawdziwą. Lanza oświadcza iż nie przystoi za wzmiankami dziennikarskimi podawać w wątpliwość formalny dokument; nota zupełnie jest ścisłą. Mosca referuje o przeniesieniu stolicy do Florencyi. Ferrari żąda przedewszystkiem dyskusyi czy potrzeba projektu do prawa względem zatwierdzenia konwencyi. Po krótkiej dyskusyi odraczają ten wniosek do poniedziałku, gdzie ma się roztrząsać projekt o przeniesieniu stolicy. Referat komisyi o przeniesieniu stolicy zaleca przyjęcie redakcyja rządową.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 4 listopada. Onegdaj odbyła się w naszym mieście jak się dowiadujemy z dzienników niemieckich, narada członków komitetu ku popieraniu budowy drogi żelaznej z Poznania do Torunia. Przy tej sposobności miał się utworzyć osobny komitet, który ma

na celu pozyskać od rządów pruskiego i rosyjskiego pozwolenie na budowę drogi żelaznej, któraby łączyła Poznań wprost z Warszawą na Kostrzyn, Słupce i Kutno. Wedle Ostd Ztg rozpoczęto już w tej mierze stosowne kroki, aby otrzymać pozwolenie na poprowadzenie prac przedwstępnych.

— W roku przyszłym ma zamiar tutejszy magistrat założyć dwie nowe elementarne szkoły miejskie o czterech klasach, które stanowić będą środek pomiędzy istniejącą szkołą średnią o 6 klasach a szkołami bezpłatnymi. W ten sposób zamierza magistrat zapobiedz przepełnieniu szkół elementarnych i ułatwić naukę dla dzieci uboższych rzemieślników i urzędników niższych, dla których opłata szkolnego w szkole średniej, wynosząca 2 tal. kwartalnie, zbyt jest wysoką. W nowo bowi-m utworzyć się mających szkołach 4 klasowych, opłata szkolnego wynosić będzie tylko 1 tal. na kwartał, w ratach miesięcznych po 10 sgr. Zdaje się, że szkoły 4 klasowe otwarte zostaną na Wielkanoc w r. p. to jest po przeniesieniu szkoły realnej do nowo zbudowanego wspaniałego gmachu przy ulicy Strzeleckiej; gdyż w takim razie dawny budynek szkoły realnej będzie mógł być użytym na pomieszczenie elementarnych szkół 4 klasowych.

— Dowiadujemy się, że z dniem 12 listopada tj. w sobotę o godzinie 7 wieczorem rozpoczną się w pałacu Działyńskich prelekcye za mierną opłatą, na korzyść Towarzystwa damskiego s. Wincentego à Paulo. Gdy szlachetne cele rzeczowego Towarzystwa powszechnie znalazły uznanie, spodziewać się należy, że publiczność naszego miasta przez liczny współdziałal w zapowiedzianych prelekcjach zechce wesprzeć gorliwe starania zarządu, który w ten sposób zamierza zasilić fundusze Towarzystwa, wyczerpnięte na wspieranie sierot i osób ubogich, złożonych chorobą. Smutek ciężki, który zawiśł nad całym narodem, niepozwała na lat dawniejszych wesołe zabawy. Tém więc potrzebniejszą powinna być rozrywka, która nam pokarm dla ducha, uboższemu braciom upragnioną pomoc przyniesie.

— Przy ogromnym napływie uczniów do tutejszego gimnazjum s. Marii Magdaleny, okazał się gmach szkolny, przed niedawnymi laty wzniesiony, zbyt szczupłym. Sala, na której zwykle odbywają się egzamina publiczne, zamienić musiano tymczasowo na klasę wykładową; dyrektor zaś zakładu zmuszony był w własnym pomieszkaniu urządzić pokój konferencyjny dla kolegium nauczycielskiego. Podano zatem wniosek do król. ministerium o zwiększenie gmachu gimnazjalnego odpowiedniami przystawkami. Gimnazjum s. Marii Magdaleny liczy obecnie 725 uczniów, każda prawie klasa na dwa oddziały jest podzieloną; w prymie około 65 znajduje się uczniów, w obydwóch zaś sekundach około 120. Łatwo sobie można wyobrazić, jak dalece podobne przepełnienie klas wyższych utrudnia nauczycielom wykład. Przed niejakim czasem przywrócono też ze względu na tak znaczną liczbę uczniów, aniesiony, jeśli się nie mylimy, przed rokiem inspektorat 4 klas niższych. Urząd ten objął zasłużony profesor Rymarkiewicz, który już dawniej go piastował.

— Sprzedaż: W Głuchowie pod Poznaniem grunt karczmarza Kivi pod nr. 4, oszacowany 1600 tal. Termin 14 listopada w sądzie powiatowym w Poznaniu.

W Kramsku nowym nieruchomości pod nr. 94 małżonków Piweckich, oszacowana 885 tal. Termin 14 listopada w Wolsztynie.

W Nowym folwarku pod Krotoszymem gospodarstwo pod nr. 4, małżonków Łukowiaków, oszacowane 686 tal. Termin 14 listopada w Krotoszymie.

— Dzierżawy: Dobra rządowe Szumiłowo w powiecie gruzdzkim 1731 morg. arealu, minimum dzierżawy 2800 tal., majątku 25,000 tal. Termin 16 listopada w król. rejencyi w Kwidzynie.

— Pomnik Woronicza. Familia s. p. arcybiskupa Woronicza, a mianowicie synowiec jego p. Antoni Woronicz, oddawał żywił myśl wzniesienia jakiejś pamiątki w stolicy arcybiskupiej działalności wielkopomnego meża; zniósłszy się ztem z s. p. ks. Janem Dekertem, przyjacielem i towarzyszem długoletnim Woronicza, dnia 11 marca 1848 r. wezwał p. Bolesława Podczaszynskiego, profesora w szkole sztuk pięknych, do zaprojektowania i uskutecznienia pomnika, do pomieszczenia którego, jedna ze ścian kaplicy archikonfraterni literackiej w Warszawie, za zgodą arcybiskupa wybrana została, a projekt na dniu 12 lutego 1851 roku do zatwierdzenia komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych przedstawiono. Wkrótce też przystąpiono do wykonania. Pomnik ten obejmuje wizerunek zmarłego arcybiskupa z małego olejnego portretu, u rodziny znajdującego się, przez p. Ksawerego Kaniewskiego olejno na blasze miedzianej, owalnej, malowany, (wysoki łokci 2 cali 12, szeroki łokci 2), rama brązowa lana i mocno złoczona (odlana w fabryce p. Karola Minters, z modelu rzeźbionego w drzewie przez p. Fritschego, podobnie jak i inne brązowe ozdoby przy tym pomniku), przedstawia suty wieńiec z liści wawrzynu i dębu uwity, symbolizujący wieszczę i obywatelskie zasługi zmarłego, z jaśniejącą u góry gwiazdą geniuszu; dwa pęki makowego krzewu u dołu przypominają pośmiertne przeznaczenie monumentu; pod ramą brązowy herb rodziny, a nad nią ze stunku pozłacanego wyrobione godła arcybiskupie, zakończonej całości tej części pomnika. Drugą część dopełniającą, stanowią figury symboliczne i podstawa marmurowa z napisem. Ta ostatnia wyrobiona z marmuru checińskiego, jasnego, z odmianną jego, od kopaliń, Korzeczkowską zwanej (szerokość łokci 3 c. 7 i pół wysokości łokcie 2 c. 10 i pół), jest prostego kształtu, a głównie służy dla pomieszczenia we środku tablicy napisanej, z marmuru czarnego Kajetanowskiego, szerokości łokci 1 c. 7 i pół wysokości łokcie 1 mającego, oraz dla utworzenia podstawy pod symboliczne figury, po bokach ramy obrazowej umieszczone, których znaczenia dopełniają na podstawach umieszczone godła kapłaństwa (krzyż) i obywatelstwa (gałązka dębowa). Figury te, pierwotnie z gipsu wykonane zostały przez rzeźbiarza warszawskiego śp. Jakuba Tatarskiego, lecz tak dla zaszłej przy wykonaniu w wyni rach ramy obrazowej pomyłki, jako też dla niezbyt szczęśliwego ich wykonania, od początku za tymczasowe tylko uznaniem były, a wykonanie nowych figur z kamienia ciosowego postanowione zostało.

Mimo to wszakże pomnik cały z gipsowemi temi figurami, wyobrażającemi wiarę i pobożną religijną, jako tymczasowo ukończony, w dniu 6 grudnia 1853 roku przez ks. prałata Dekerta, ar. hidyakona kapituły metropolitalnej warszawskiej poświęconym został, w obec rodziny s. p. arcybiskupa. Rzeźbiarzą nasz p. Władysław Oleszczyński, który jeszcze w roku 1854 obiecał zająć się zrobieniem nowych dwóch figur do pomnika, za przybyciem swoim po długoletniej nieobecności do rodzinnego miasta w r. 1856, przystąpił do tej roboty, skończył zaś przed samym powrotnym do Włoch wyjazdem w r. 1862. Te figury z kamienia piaskowego o krajowego wyrobione, obecnie umieszczone na pomniku w zamiar dawniejszych gipsowych, przyczem i cały pomnik odświeżono. Figury te są siedzące i podobnie jak pierwsze (które były w stojącej postaci) lecz z większym daleko artystycznym pojęciem i znacznie wyższą doskonałością wyrobienia, przedstawiają pożyję religijną z arfą Dawidową w rękę, i religiją. Napis na pomniku jest następujący, układu ks. Jana Dekerta:

D. O. M.
Piae memoriae Johannis Pauli
Paweła Woronicz
Archiepiscopi Varsaviensis
Ordinum Aquilae Albae et S. Stanislai Equitis.
post vitam anorum 72.
Die 7 mensis Decembris 1829 anno
Vindobonae defuncti
Die 8 men. Januarii Anno 1830
Cracoviae sepuliti
Monumentum hoc
Iugens Familia
Anno 1853
erexit.

Aureus ore suo, Celsa fulgensque possi
Jam silet, ast loquitur candida fama dolens.
— Karol Marconi. Dnia 25 października zmarł we Florencyi śp. Karol Marconi, artysta malarz z Warszawy, który się tam był udał dla poratowania zdrowia przed pięcioma tygodniami. Urodził się

w Warszawie, dnia 11 listopada 1826, z ojca Henryka, zasłużonego w kraju naszym architekta, w r. z zmarłego i matki Małgorzaty z domu Heiton. Od młodych lat objawiał talent do rysunków. Szkoły ukończył w Warszawie w gimnazjum realnem, poczem wyjechał dla kształcenia się dalszego za granicę, w szczególności do Włoch. Najdłużej przebywał w Rzymie, kopiując w tamtejszych galeryach Rafaela, i innych mistrzów. Około r. 1850 powrócił do kraju; z początku zajął się odnawianiem fresków zewnątrz pałacu wilanowskiego istniejących, w czem pomagał artystom włoskim pp. Chiarini i Leati. Później sam wykonał wiele robót prawdziwie artystycznych, z tych główniejsze wymieniamy: kaplica w kościele kks. Karmelitów na Krakowskim Przedmieściu, w której się mieści Chrystus Sosnowskiego, według jego pomysłu i wykonania jest zdobną; sala hotelu Europejskiego (parterowa, dawniej cukiernia Contego); tudzież sale piętrowe narożne tegoż hotelu, przyozdobion malowaniami ściennymi, nieopispolitego rysunku, w którym zawsze celował; kaplicę instytutu głuchoniemych ubrał w ornamenta swojej kompozycyi, praca ta „al secco“ wszystkim znawcom ogólnie się podobała. Ale największą z robót zgasłego artysty są freski w sali zebrań Towarzystwa kredytowego ziemskiego w Warszawie. Cała ona aż do sklepienia jest niemi zapełniona. Dwa najgłośniejsze, historycznej treści, przedstawiają: pierwszy Kazimierza Wielkiego, ogłaszającego prawo wiślickie; drugi cesarza Aleksandra I udzielającego prawo na Towarzystwo kredytowe Ziemię. W obrazie tym wszystkie osoby są portretowane. Powyższe prace Karola Marconiego postawiły w rzędzie pierwszorzędnych artystów. Pozostawił nadto przygotowane kartony do fresków ozdobić mających kościoł w Wilanowie. Lecz nietylko jako artysta ma on zasługę i sławę; pisał ze znajomością przedmiotu i dobrym stylem artykuły dotyczące sztuk pięknych. Znaczył je cyfrą K. M. Tygodnik Ilustrowany wiele ich mieści, tudzież inne pisma czasowe. Zwykle brał pióro wtedy do ręki kiedy coś szczegółowego pojawiało się u nas, bądź w malarstwie, bądź w budownictwie. Zyl lat 37, zmarł na chorobę pierwiową. G.W. — W Krakowie także zaprowadzono stenografię jako przedmiot wykładu na tamecznym uniwersytecie. Nauczycielem mianowany został pan Jan Barański; wykład ma miejsce trzy razy na tydzień, według metody Olewińskiego, który jak wiadomo, system Gabelsberga zastosował do polskiego języka.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznej.

Do	godz.	min.	pora dnia
1. Wrocławia (Berlina, Saksonii, Wiednia, Krakowa).....	6	10	rano
2. Starogrodu (Szczyt, Berlina, Królewa, Petersburga).....	12	28	w p.
3. Wrocławia (jak p. Nr. 1 excl. Berlina)	5	38	wie.
4. Starogrodu (jak p. Nr. 2) i Warszawy	9	45	"

Przybywające pociągi.

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szczyt, Berlina, Królewa, Petersburga, Warszawy).....	6	—	rano
2. Wrocławia (Wiednia, Krakowa i Saksonii)	12	18	w p.
3. Starogrodu (jak p. Nr. 1 excl. Warsz.)	5	28	wie.
4. Wrocławia (jak p. Nr. 2) i Warszawy	9	26	"

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia
Skwierzyno n. W....	7	30	rano
Kargowy.....	7	30	"
Krotoszyna.....	8	15	"
Gniezna.....	8	30	"
Nakła.....	8	40	"
Pleszewa.....	11	—	"
Gniezna.....	1	30	w p.
Obornik.....	6	45	wie.
Cylichowa.....	7	—	"
Skwierzyno n. W....	7	—	"
Krotoszyna.....	7	15	"
Ostrowa.....	8	30	"
Wągrowca.....	10	46	"
Szwałkowa.....	11	30	nocą
Trzemeszna.....	12	—	"

Przybywające poczty osobowe

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna.....	4	55	rano
Krotoszyna.....	5	5	"
Wągrowca.....	5	40	"
Obornik.....	8	25	"
Skwierzyno n. W....	8	45	"
Ostrowa.....	10	30	"
Cylichowa.....	10	45	"
Gniezna.....	3	—	póp.
Pleszewa.....	4	30	"
Gniezna.....	6	40	"
Krotoszyna.....	7	—	wie.
Kargowy.....	7	45	"
Nakła.....	8	30	"
Skwierzyno n. W....	10	15	"
Szwałkowa.....	1	15	nocą

Przy dzisiejszym dalszym ciągnięciu 4 klasy 130 król. loteryi klasycznej padła

1 wygrana 5000 tal. na nra 73,612.
5 wygranych po 2000 tal. padły na nra 12,505 35,858 53,680 67,729 i 85,938.
40 wygranych po 1000 tal. na nra 842 7316 15,283 17,272 17,774 20,374 26,980 34,183 36,634 37,679 38,816 38,90 39,642 40,819 42,087 42,533 4,879 46,246 47,352 48,182 48,485 49,144 52,353 54,827 55,766 60,491 60,684 65,086 67,417 72,824 73,852 76,892 78,470 79,450 83,209 85,222 85,937 88,775 90,863 i 91,714
6 wygranych po 500 tal. na nra 1884 2552 2340 2717 3254 4961 7384 8753 11 106 12 718 15,211 16 886 17,364 18,333 23,351 23,370 25,436 27,127 28,180 29,129 29,306 41,899 32,907 33,52 41,811 45,700 47,963 49,975 50,795 54,061 54,155 56,005 56,181 59,24 59,383 59,493 60,322 60,734 64,016 64,209 65,436 70,359 70,896 71,135 71,180 72,500 73,222 74,366 75,304 77,386 77,981 78,794 79,186 80,555 81,172 84,450 85,189 85,302 85,521 88,723 89,123 89,967 92,162 94,273 i 94,903
78 wygranych po 200 tal. na nra 330 1197 2494 3697 4082 4865 5726 7867 7982 8297 9395 9850 10,132 10,361 11,173 11,578 11,790 12,139 15,182 18,408 20,280 20,853 2,115 25,565 28,469 30,002 30,123 30,304 33,010 32,341 40,279 43,343 43,552 44,019 44 428 45,632 45,966 56,980 47,129 48,507 49,48 50,961 51,560 52,256 55,688 55,723 58,811 56,697 58,043 58,572 58,82 59,031 59,530 60,783 61,186 64,648 68,920 68,791 69,63 70,071 70,581 73,397 75,289 75,374 76,626 76,99 77,267 77,431 87,601 86,458 89,069 92,603 92,677 92,441 93,745 91,152 i 94,554.

Berlin, 3 listopada 1864.
Królewska jeneralna dyrekcya loteryi.

Przybyli do Poznania dnia 4 listopada.

BAZAR. Wł. dobr. Biegański z Łukowa, Taczanowski i prob. Sadowski z Siedlemina, dzierz. Bröcker z Sławoszewa.
HOTEL DU NORD. Wł. dobr. Królikowska z Gołębowa, Skarzynski z Sokolnik, Skarzynska z Sokolowa, Wilkońska z Mórki dzierz. Karczewski z Sepienka, dziekan Sulkowski z Granowa.
HOTEL PARYSKI. Kupcy Suszczyński z Bydgoszczy, Winzewski z Wrześni, dzierz. Tomaszewski z Olszewa, prob. Jędrzczykowski z Krzywnia kapital Rostkowski z żoną z Jarocina, dzierz. Lichtwald z Folwarku, Gólkowski z Siekierk, Suszczyński z Słomowa.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dobr. Łaszczycyński z Kr. Polskiego, Gólkowski z Łuska, por. Köstner z Jarocina, kupcy Seltén i Schultze z Wrocławia, Steinfeld z Frankfurtu n. M., fabr. Delius z Berlina, jeomotra Moll z Leszna.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 4 listopada.
Żyto: słabo, wyp 25 węcpli, na list. i list.-grud. 29¹/₂, gru.-stycz. 30¹/₂, st.-lut. 30¹/₂, lut.-marz. 30¹/₂, na odstawę wios. 31¹/₂, tal. pł. Okowita: słabiej, wyp. 15,000 kw., na list. 12, gr. 12¹/₂, stycz. 12¹/₂, lut. 12¹/₂, marz. 12¹/₂, kw. 12¹/₂, tal. pł.
Berlin, 3 listopada. Pszenica: 100 it. w miejscu 46—59 tal. pł., wedle jakości. Żyto: 81—82 funt. 34¹/₂, na list. i list.-grud. 33¹/₂, —¹/₂—³/₂, gru.-st. 34—33—¹/₂—³/₂, na odstawę wios. 35¹/₂—35, maj-czer. 36¹/₂—36, czer.-lip. 36¹/₂, lip.-sier. 38 tal. pł. Jęczmień: za 1750 funt. 27—33 tal. pł. Owies: 1200 funt. w miejscu 22¹/₂—24¹/₂, na list. 22¹/₂, list.-grud. 22¹/₂, pł., na odstawę wiosenną 22, maj-czer.

